



Ze wschodniego frontu: Sport zimowy „trzynastaków” na kwaterze

— I cóż zrobić? — pytam go sam zrozpaczony tą nędzą, na którą nie mam lekarstwa, bo sami mamy bardzo niewiele zapasów, a wokół niczego dostać nie można.

— Ha, będziemy jeść, co się znajdzie, a nie będzie co, to pomrzemy — mówi z dziwnie spokojną, straszną rezygnacją.

Ten spokój stokroć więcej mnie wzrusza, niż najgłośniejsze wybuchy rozpacz.

## Ze wschodniego frontu.

Po dłuższym względnym spokoju na wschodnim froncie znowu zawrzały gorące walki. Rosyanie, jak się zdaje, postanowili znowu rozpocząć ofensywę, a wstępem do tego był atak na Uścieczko, o którym oficjalny komunikat austriacki z dnia 21 bieżącego miesiąca donosi:

„Wczoraj wieczorem po sześciomiesięcznej dzielnej obronie opróżniono rozstrzelany w gruzach szaniec mostowy na północny zachód od Uścieczka. Chociaż Rosyanom już w godzinach porannych udało się wysadzić wyłom, szeroki 300 m., załoga nie zważając na wszelkie straty, atakowana przez ośmiokrotną przewagę, wytrwała jeszcze przez siedm godzin w najcięższym ogniu działowym i karabinowym. Dopiero o godzinie piątej po południu zdecydował się jej komendant, pułkownik Planckh, opróżnić zupełnie zniszczone oszańcowania. Mniejsze oddziały i ranni dotarli w łodziach do południowego brzegu Dniestru, jednak wnet pod koncentrycznym ogniem nieprzyjaciela musiano zaprzestać przewożenia i dzielny hufiec, złożony z cesarskich dragonów i saperów, miał tylko jedną drogę — jeżeli się nie chciał dać wziąć do niewoli — musiał się on przez silnie obsadzoną przez nieprzyjaciela miejscowość na północnym brzegu Dniestru, Uścieczko, przebić do naszych wojsk, które się usadowiły na północ od Zaleszczyk na wzgórzach. Marsz przez środek nieprzyjacielskich pozycji powiodł się. Pod osłoną nocy poprowadził pułkownik Planckh swe bohaterskie wojsko do naszych straży przednich na północny zachód od Zaleszczyk, gdzie przybyło ono dzisiaj rano”.

Ale nie tylko koło Uścieczka Rosyanie przeszli do akcji zaczepnej, ale także i na innych punktach olbrzymiego frontu wschodniego rozpoczęli ofensywę. To nowe przedsięwzięcie Rosyan omawia wojskowy współpracownik „Berl. Ztg. am Mittag”, który pisze między innymi:

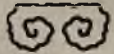
Rosyanie zaatakowali pozycje sprzymierzonych na wschodzie równocześnie w dwóch różnych punktach: na północy i na południu. Na północy atakują Rosyanie na froncie przeszło 80 kilometrów długim, który biegnie od Dynaburga, aż do jeziora Narocz. Rosyanie atakują tam z wielką zaciętością, wysławszy do ataku ogromne siły. Mamy tam w każdym razie de czynienia z jedną z najsilniejszych ofensyw rosyjskich, której celem i zadaniem jest przełamanie stanowisk niemieckich i odzyskanie Kurlandii oraz północnej części Królestwa Polskiego. Natomiast na południowym skrzydle naszego frontu wschodniego toczą się na razie walki o charakterze lokalnym.

Do tej pory nie mogliśmy stwierdzić, o co Rosyanom tam chodzi: czy o poprawienie swych pozycji i zdobycie kilku ważniejszych dla nich, szczególnie niebezpiecznych, najbardziej wysuniętych stanowisk austro-węgierskich, czy też walki te są początkiem równie wielkiej ofensywy i na południowym skrzydle naszego frontu wschodniego. Z wielu atoli objawów, jak na przykład wielkich sił, zgromadzonych tam przez sprzymierzonych, ze wspaniałe wybudowanych, nadzwyczajnie silnych stanowisk wojsk austro-węgierskich i z dotychczasowych niepowodzeń rosyjskich można wywnioskować, iż Rosyanie nie przejdą do ofensywy równocześnie w dwóch punktach, tak dalece od siebie oddalonych. Rosyanie jednak odznaczają się ogromną ekscentrycznością, której dowody złożyli w czasie całej dotychczasowej wojnie, tak, że i z tą możliwością liczyć się musimy.

Omawiając utratę Uścieczka oświadcza referent wojskowy: Ten sukces rosyjski był zdobyczą czysto lokalną, która niema żadnego wpływu na ogólne położenie wojenne. Wojska austro-węgierskie straciły tam bowiem tylko wysunięty bardzo przyczółek mostowy, podczas gdy właściwe pozycje, położone na południowym brzegu Dniestru, zostały nietknięte. Pozycje te są tak silne, a ponadto chronione przez wielką rzekę, że dalsze posuwanie się Rosyan natrafi na przeszkody wprost nie do przezwyciężenia. Stwierdzają to też ostatnie wiadomości, które donoszą, że Rosyanie zadowolili się tym sukcesem i nie próbują nawet ataku na pozycje, położone na południowym brzegu Dniestru.

Sprzymierzeni trzymają w swych rękach silnie wszystkie swoje pozycje zarówno na północy, jak i na południu. Rosyanie nie osiągną żadnych sukcesów strategicznych na jakimkolwiek punkcie frontu wschodniego”.

Ostatnie depesze potwierdzają rzeczywiście powyższą fachową opinię wojskowego sprawozdawcy o bezcelowości rosyjskiej ofensywy, która nigdzie nie zdołała przełamać silnych pozycji wojsk austro-węgierskich i niemieckich, a dla atakujących stała się tylko nową hekatombą ofiar.



Ze wschodniego frontu: Bodowa okopów w lesie.



Dzieci Melpomeny na służbie Marsa: Włodzimierz Miarczyński, artysta sceny krakowskiej.

## Dzieci Melpomeny na służbie Marsa.

Bożek wojny nie zna żadnych względów, anektuje dla siebie wszystko i wszystkich. Nic dziwnego też, że powołał na swą służbę i wesołe dzieci Melpomeny. W szeregach armii znalazł się także znany artysta sceny krakowskiej, Włodzimierz Miarczyński, który z wybuchem wojny wstąpił jako ochotnik do armii austriackiej, gdzie został przydzielony do stacji opatrunkowej w Krakowie. Sumienność i gorliwość w spełnianiu ciężkich obowiązków służby sanitarnej zjednały mu wkrótce uznanie u władz przełożonych.

Pan Miarczyński dał dowód, że nie tylko umie być szczerym artystą, ale także, kiedy obowiązek tego wymaga, dzielnym żołnierzem. Praca artysty i na tem wojennym polu znalazła uznanie, czego dowodem, iż p. Miarczyński został niedawno odznaczony srebrnym krzyżem zasługi na wstępie walczności.